Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz; zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Upadek gabinetu Luzzatti'ego.

W chwili kiedy całe Włochy przygotowują się do wielkich uroczystości jubileuszowych, kiedy świat cały cywilizowany towarzyszy im w radości, a wszystkie narody wolne i wolność miłujące przesyłają najlepsze życzenia z powodu 50-lecia zjednoczenia Włoch i wspaniałego rozwoju ich kultury i sztuki i całego życia państwowego—nagle i niespodziewanie, bez żadnego powodu wybucha przesilenie gabinetowe i pogrąża Włochy w odmęt agitacyi radykalnej.

Wiadomo, że nowa izba wybrana w r. 1909 postawiła na pierwszem miejscu reformę ustawy wyborczej. Komisya dla reformy wyborczej już od roku obraduje i przedłożenie nowej ustawy bardzo zbliżonej do powszechnego i równego prawa wyborczego jest bliskie ukończenia. Ale niecierpliwość polityków radykalnych i socyalistycznych nie zna miary i postanowiono wyzyskać tę chwilę do natarcia na rząd, aby jaknajrychlej przedłożył reformę wyborczą, a nadto postawiono wniosek, aby komisyi wyborczej wyznaczyć ścisły i nieprzekraczalny termin kilkutygodniowy. Temu oparł się gabinet, wskazując, że komisya zasługuje na zaufanie i że pewne jest, iż po zebraniu się izby po feryach letnich projekt bardzo szerokiej reformy będzie przedłożony, a niezawodnie także uchwalony.

Nagle okazało się, że cała ta walka o nowe prawo wyborcze jest tylko manewrem politycznym, za którym kryje się uknuta intryga, dążąca do obalenia gabinetu.

Od lat 10 jest właściwie we Włoszech wszechmocnym panem sytuacyi człowiek, który przez wiele lat był przy władzy i nie może znieść rywala. Zwłaszcza w roku uroczystości jubileuszowych nie chciał stać na uboczu. Minister Giolitti był wiele razy szefem gabinetu, zaś od roku oddał rządy swemu zwolennikowi Luzzattiemu, ale nie na stałe, lecz aż do odwołania. Teraz przyszła chwila, w której ma Luzzatti na żądanie Giolitti'ego ustąpić.

Luzzatti swej większości w izbie nigdy nie posiadał, żył zawsze politycznie tylko z łaski Giolitti'ego. W chwili tedy, kiedy Giolitti zrobił minę niezadowolenia, Luzzatti nie miał innego wyjścia, jak tylko wniesienie dymisyi.

Jesteśmy tedy poraz drugi świadkami jak pomimo, że gabinet miał większość, a więc formalną możność pozostania przy sterze, mimo to moralnie czuł się zobowiazanym do ustąpienia—tak ściśle pojmuje swe obowiązki konstytucyjne rząd na Zachodzie. Tak było we Francyi przed miesiącem z ustąpieniem gabinetu Brianda, tak jest dziś we Włoszech z dymisyą gabinetu Luzzatti'ego.

Przebieg ostatnich rozpraw w parlamencie włoskim jest zbyt interesujący i pouczający, żeby nie należało przy nim nieco się zatrzymać.

Prezes komisyi wyborczej p. *Lacava* od dłuższego czasu był przedmiotem namiętnych ataków ze strony skrajnej lewicy i socyalistów z powodu przewlekania rozpraw nad reformą wyborczą w komisyi. Obecna ustawa wyborcza we Włoszech była wiele razy poprawianą i parę razy rozszerzaną.

Pierwotnie było czynne prawo wyborcze we Włoszech bardzo ograniczone. Nieznano wprawdzie kuryi wyborczych, ale czynne prawo wyborcze opierało się na bardzo wysokim *cenzusie majątkowym.* Pierwotnie prawo wyborcze czynne do parlamentu przyznane było mężczyznom w wieku lat 21, opłacającym 40 lirów podatku bezpośredniego. Liczba wyborców wynosiła zaledwie 600,000, a więc o wiele mniej niż w Galicyi, o tyle razy mniejszej od Włoch. Dopiero w roku 1882 zniżono cenzus wyborczy na 19 lirów 80 ct. ale ograniczono je tylko dla *analfabetów*, wykluczono więc wszystkich opłacających ten podatek, nieumiejących czytać i pisać. Mimo to liczba wyborców powiększyła się z powodu obniżenia cenzusu majątkowego o 2,112,563 a później wzrosła do 3 milionów. Zawsze jednak przeszło 6 milionów ludzi płci męskiej 21-letnich jest pozbawionych współudziału w prawach wyborczych. Wobec tego reforma wyborcza we Włoszech stanęła na programie wszystkich stronnictw liberalnych, a już stała się przewodnią myślą stronnictw radykalnych i socyalistycznych. Kiedy w r. 1909 Giolitti rozwiązał parlament, hasło reformy wyborczej rozległo się w całym kraju i nowy gabinet Luzzatti'ego musiał je przyjąć do swego programu. Komisya wyborcza zabrała się do pracy. Ale nie śpieszyło się z tem ani prawicy, ani Giolittiemu, faktycznemu przewódcy większości. Musiał przeto zastosować się do tych życzeń większości gabinet Luzzatti'ego, który od pierwszej chwili objęcia w roku zeszłym na wiosnę rządów nie był niczem innem jak tylko wykonawcą woli wszechpotężnego przewódcy Giolitti'ego. Taki bowiem jest system rządów Giolitti'ego, że lubi się zastępywać oddanymi sobie i powolnymi narzędziami. Giolitti po raz pierwszy objął rządy w r. 1892—3 i od tego czasu z małymi zmianami decydująco zawsze wpływał na bieg wypadków we Włoszech.

Od roku 1901 można właściwie mówić tylko o rządach Giolitti'ego pod rozmaitymi firmami. Rządził on pod firmą Zanardelli'ego, Fortisa, Sonnina, a teraz Luzzatti'ego, ale przez całe to 10-lecie nieprzerwanie rządził *sam* lub pod obcą firmą Giolitti. Będzie on w przyszłości podobnie jak Crispi ponosił odpowiedzialność za wszystko, co się w tym czasie we Włoszech stało. Kiedy więc jeszcze w grudniu ubiegłego roku Luzzatti chciał przyśpieszyć reformę wyborczą, sprzeciwił się temu dyktator izby i jej większości Giolitti i kazał sprawę jeszcze na jakiś czas odwlec.

Obecnie tej samej trzymał się taktyki. Adjutant jego *Bertolini* na sobotniem posiedzeniu izby wyraźnie powiedział, że przedłożenie w tej chwili reformy wyborczej byłoby niewskazanem, gdyż odebrałoby izbie wszelką powagę i autorytet i to właśnie w roku jubileuszowym. Nie należy się przeto zbyt śpieszyć—*non tanto sollecitamente* — nie tak nagle, przestrzegał poseł Bertolini.

Wtedy lewica tem się zaniepokoiła i przystąpiła do ataku. Kiedy prezes komisyi dla reformy wyborczej p. *Lacava* przedłożył tę uchwałę izbie i zapewnił, że komisya dalej pracować będzie i w terminie jesiennym całą reformę przedłoży, członek stronnictwa Giolitti'ego poseł *Pozzi* postawił wniosek, aby to sprawozdanie komisyi przyjąć do wiadomości. Wtedy ze strony skrajnej lewicy podniósł się głos stanowczego protestu. Poseł Bissolati zażądał, aby komisya do dwu miesięcy przyszła do *plenum* ze swem sprawozdaniem.

Zaraz rozpoczęła się namiętna rozprawa. Charakterystycznym był głos posła radykalnego *Barzilai*, który zarzucił rządowi, że z umysłu przewleka całą reformę, na którą kraj czeka od lat dwudziestu. — „Parlament jest zgniłem bagnem, w którem polityczne życie narodu dusi się i zanika. Kraj potrzebuje w rządzie ludzi samoistnie myślących i działających. Tymczasem Luzzatti, jak wielu jego poprzedników, jest tylko parawanem, jest malowaną figurą z łaski Giolitti'ego. Czas jest, aby te nieznośne i zawstydzające dla Włoch stosunki raz się odmieniły. Dlatego wołam: o czcigodny „Onorevole" Giolitti, zaprzestań swej gry! Jesteś w tym wypadku „despotą na urlopie". Luzzatti jest waszym posłusznym pachołkiem, a Bertolini jego następcą. Obejmuj pan rządy, panie Giolitti, i z tem odpowiedzialność—albo wyjeżdżaj pan zagranicę.

— Przecież od roku usunąłem się i jestem zdala od spraw!—woła Giolitti.

— Jeszcze pan jesteś za blisko! Jedź pan do Azyi i zostaw biednych ludzi w spokoju! „Onorevole!"

Wtedy powstał Giolitti i po gwałtownych scenach, które wzburzyły całą izbę, wśród napiętej uwagi wypowiedział mowę, godną męża stanu, ale zarazem obalił swego człowieka — Luzzatti'ego. „Jestem zmuszony — mówił ten niezwykły i gwałtowny człowiek, przypominający ludzi renesansu — do złożenia publicznie oświadczenia—i począł z wielką energią i zwykłą sobie wymową skandować wyrazy:—Mniemam, że rozszerzenie prawa wyborczego, od dwudziestu lat bez zmiany istniejącego, jest rzeczą nieodzowną i nie może być dłużej odwlekane. Naród włoski zrobił w ostatnich latach olbrzymi postęp. Dokonały się przemiany głębokie — gospodarcze, polityczne i kulturalne. Naród nasz przez swoją dzielność zdobył sobie prawo do szerszego współudziału w rządach kraju. Nie można mu tego prawa dłużej odmawiać. Myślę bowiem, że niektóre zagadnienia, raz postawione na porządku dziennym, muszą być stanowczo załatwione. Jestem za tem i za przedłożeniem reformy wyborczej i za jak najrychlejszem jej uchwaleniem. Myślę jednak, że nie należy krępować swobody komisyi wyborczej przez narzucanie jej terminów. Kto chce reformy, niech głosuje za przyjęciem sprawozdania komisyjnego do wiadomości".

Te słowa byłego prezydenta gabinetu i obecnego przywódcy większości parlamentarnej zrobiły głębokie wrażenie w całej izbie, a zwłaszcza wśród ministrów.

Godzina gabinetu Luzzatti'ego wybiła. Dwaj ministrowie radykalni Sachi i Credero zaraz podali się do dymisyi, w parę chwil cały gabinet przedłożył swoją dymisyę. Dalszy rozwój wypadków nie da się dziś przewidzieć. Albo Giolitti zaraz obejmie ster nowego gabinetu, albo król ze względu na uroczystości jubileuszowe zechce prowizorycznie zatrzymać jeszcze gabinet Luzzatti'ego aż do dalszej ewolucyi. W każdym razie przesilenie gabinetowe w tej chwili i w takich okolicznościach jest ważnym wypadkiem politycznym i nie pozostanie bez skutków także i w polityce zagranicznej Włoch i trójprzymierza.

W. L.

Przyczyny przesilenia.

„Riecz" pisze, że sprawa ziemstw była tylko powodem przesilenia gabinetowego, przyczyny natomiast kryją się głębiej.

Podobno chodzi tu o jakieś historye, opowiedziane o premierze w tendencyjnem oświetleniu, które spowodowały oziębienie względem niego dawnych sympatyi. Między innemi zarzucają podobno Stołypinowi, że zrobił z Rady Państwa środek agitacyjny w kampanii przedwyborczej.

Korespondent „Gońca Wileńskiego" telegrafuje, że przyczyną dymisyi Stołypina jest, według pogłosek, niezadowolenie sfer wyższych z polityki względem Chin, z wrzenia w uniwersytetach i z jawnego protegowania przez premiera krewnych.

Co do następcy — to Kokowcew prawdopodobnie będzie tylko czasowo prezesem ministrów. Dalszy przebieg kryzysu jest niewiadomy i stanowi narazie zagadkę.

Nekrologi.

Kiedy ze sceny schodzi wybitny aktor, rozlega się na widowni charakterystyczny szmer.

To widzowie formułują *primo impetu* swoje zdania o tem, jak grał schodzący...

W tych sądach niema najczęściej trzeźwości spokojnego krytyka, który, ochłonąwszy dopiero po bezpośrednich wrażeniach, pisze nazajutrz ocenę widowiska. Są to odruchy bezpośrednio świeżo odebranych wrażeń — tem znaczniejsze, im większy aktor i większa jego rola.

Kiedy naprzykład w jasełkach śmierć Herodowi głowę ucina, na widowni rozlega się przeciągłe—Aaa!—i wrażenie sięga zenitu... Bo ten aktor zeszedł *zupełnie* ze sceny—wykonał swoją rolę do końca.

Na scenie politycznej, nawet w chwili ścinania Herodów, nikt nie jest w stanie przewidzieć, azali ścięty nie odżyje w następnym akcie. I choć wrażenia to nie zmniejsza, atoli na sądy widzów posiada wpływ znamienny—nie mogą oni sformułować ostatecznego sądu o zdolnościach aktora, są powściągliwsi... w pisaniu nekrologów, któż bowiem mocen przewidzieć, co przyniesie akt następny.

Mowa przecież o zdolnych *jeszcze* do życia, a jak mówi p. Mienszykow — *qui a bu, boira!*

* * *

Około kryzysu gabinetowego w Petersburgu skupia się obecnie cała uwaga prasy rosyjskiej.

Nawet zatarg z Chinami poszedł gdzieś na plan drugi, wobec tak ważnej kwestyi, jak ustąpienie „ministra uspokojenia", i ewentualnych zmian w całym gabinecie.

Takiego szmeru nie było oddawna na widowni rosyjskiej — bo też i aktor był tej, „najwyższej" marki, a i potknął się na jednej z najpiękniejszych swych dekoracyi, owej grupie symbolicznej, wyobrażajacej walkę prawdziwie rosyjskiego bohatera ze stugłową hydrą obcoplemienną, którą to grupę ustępujący minister rad był na najpoczęśniejszem miejscu swojej sceny stawił, czy to chodziło o odegranie aktu z tragedyi rosyjsko-finlandzkiej, czy polsko-rosyjskiej, czy jakiej innej.

Nic też dziwnego, że pomimo uprzejmych ukłonów p. Suworina, który mówi: „nie żegnaj, ale dowidzenia!", co ze względu na młodość p. Stołypina może być dla niego pożegnaniem istotnie najtrafniejszem, posypały się... nekrologi, i to dosyć szczere.

„To nie to, czego było trzeba" — mówi Mienszykow.

Mienszykowowi trzeba było fanatyka, człowieka bezwzględnego, a przytem geniusza. „Trudno powiedzieć—pisze—ażeby Stołypin był niepopularny. Przeciwnie, korzysta on z powszechnego szacunku, ale w tym szacunku odczuwamy jakgdyby nutkę rozczarowania. Premier w tym względzie podzielił los wielu ludzi zdolnych, ale tylko—zdolnych".

Stołypin, zdaniem Mienszykowa, był za mało władny. Nie do niego się przystosowywano, ale on się przystosowywał. „Stołypina oskarżają z lewicy o nacyonalizm, patryotyzm i inne okropne rzeczy, a on jak gdyby się czasem konfundował temi oskarżeniami. Jest on naturalnie wyższy nad to, ażeby się usprawiedliwiać, ale zarzuty z lewicy powstrzymują go od głoszenia prawdziwej jego wiary. W polityce Stołypina niema jasno wyrażonego stylu. On wiernie służy ojczyźnie, ale i partye polityczne nieco go krępują".

„Nie na tem polega kryzys, że Rada Państwa była odmiennego od Stołypina zdania, ale na tem, że ten ostatni nie może zapanować nad sytuacyą"...

Mienszykow twierdzi, że Stołypin przegapił moment psychologiczny, w którym mógł utrwalić swą władzę na długo. „Trzeba było dokonać czegoś stanowczego i silnego jeszcze w roku ubiegłym, ażeby utrwalić swój autorytet w społeczeństwie"...

Mienszykow ma naturalnie racyę i potwierdza znane wszystkim rzeczy. Gdyby mężowie stanu oryentowali się w każdym momencie psychologicznym — nie byłoby upadków i przesileń ministeryalnych.

I w tem Mienszykow ma racyę, że trzeba było dokonać jakiejść stanowczej i wielkiej rzeczy, ażeby sytuacyę swoją uratować.

Ale ten stanowczy czyn w pojęciu Mienszykowa powinien był polegać nie na jakichś radykalnych reformach, jak powiedziałby może

„niesforny“ opozycyonista, chcąc wnioskować z momentów psychologicznych społeczeństwa, ale na czemś, co wypływałoby konsekwentnie z głoszonego przez ministra nacyonalistycznego programu.

Nie należało np. cofać się z drogi, na którą się wkroczyło w polityce finlandzkiej, nie należało robić sobie ceremonii z opozycyą, nie należało poprzestawać na wyodrębnieniu tylko Chełmszczyzny, kiedy można było zaanektować jeszcze parę „rdzennie rosyjskich“ gubernii i t. d.

Jednem słowem brak stanowczości i konsekwencyi w... pożeraniu inorodców—oto zarzut najcięższy, wytoczony przez Mienszykowa Stołypinowi.

Tego się chyba nie spodziewał on, któremu redaktor tegoż „Nowego Wrem.“, w którem i Mienszykow pisze, mówi teraz na odchodnem:

— Powinieneś pan odczuwać wielkie zadowolenie moralne z tego powodu, że ustępujesz w aureoli ofiary za rosyjską ideę narodową.

St. J.

Mowa posła A. Meysztowicza

wypowiedziana w Radzie Państwa dnia 4 marca.

Wyborcy w ziemstwach, nie włościanie w myśl prawa z roku 1890, dzielą się na dwie grupy: do pierwszej zalicza się szlachta, a do drugiej wszyscy pozostali wyborcy. W ziemstwach z r. 1864 była inna klasyfikacya: do grupy pierwszej zaliczali się właściciele majątków ziemskich, do drugiej zaś wyborcy miejscy. Przedłożony nam projekt rządowy — wyborców nie włościan, ani podług stanów, ani też podług miejsca zamieszkania nie dzieli i uznaje klasyfikacye tylko podług narodowości. To właśnie stanowi specyalność nowego projektu. Specyalność, o której pragnę słów kilka wypowiedzieć.

Rozpoczne od porównania ziemstw proponowanych, z ziemstwami z r. 1890-go, t. j. z ziemstwami stanowemi.

Znaczenie słowa „bezstanowość“ rozumiem w zupełności, rozumiem więc, że wychodząc z zasady „bezstanowości“ tworzą się systemy harmonijne. Nie można przeczyć, że i ustroje feodalne tworzyły całość logiczną. Lecz czyż można harmonijną nazwać sytuacyę, wobec której stany się zachowują, ale jeden z nich i to najkulturalniejszy, zostaje od wszystkiego odsunięty.

Tymczasem taka jest sytuacya w kraju zachodnim, gdzie włościanie i mieszczaństwo korzysta w pewnej mierze z praw reprezentacyi wyborczej, niema zaś wyborów szlacheckich. Niema ich, nie bacząc na to, że 47 lat temu, wybory te zawieszone były tylko *czasowo* i nie bacząc na to, że Ukazem Najwyższym z d. 1 maja 1905 roku, zostały one przywrócone i zgodnie z tym Ukazem miały być wprowadzone w najbliższym terminie. Niema ich, a bez nich sytuacya kraju bezwarunkowo jest anormalna.

Przekonany jestem, że anormalnemi okażą się i proponowane ziemstwa. Ziemstwa te ministerstwo spraw wewnętrznych nazywa bezstanowemi, lecz, jak to już zaznaczaliśmy, będą one niezupełnie *stanowe*, bo szlachty w grupy oddzielne nie wyłączają i jednocześnie nie *bezstanowe*, bo wyłączają nie tylko włościan, lecz i duchowieństwo. Daleko właściwiej byłoby ziemstwa te nazwać *nieszlacheckiemi*. Ale wszak wiadomo panom, że ziemstwa w gub. zachodnich wprowadzone zostały w 1903 roku, z celem wprowadzenia takichże w całej Rosyi. Precedensem więc dla całej Rosyi mogą się stać i ziemstwa *nieszlacheckie*, co podkreślam.

O ileby bezstanowość była stosowana u nas nietylko względem stanu szlacheckiego, a sama przez się, jako odrębny system, to z punktu widzenia szlachty kraju mojego, gotów byłbym z tem się zgodzić. I to nie dlatego wcale, abym uważał, że rola szlachty już się skończyła, lecz dlatego, że w ciągu ostatnich lat 50, pozbawiona praw swoich, szlachta kraju zachodniego, zdołała w pewnej mierze przekształcić się i dziś jest ona nietyle stanem ile korporacyą rolniczą, która zachowa pewne stanowisko, nie bacząc na wszelakie ewolucye społeczne. I oto dlaczego w proponowanem nam ziemstwie zastanawia mnie nietyle rzekoma w niem bezstanowość, ile konglomerat posiadaczy rolnych z wyborcami miejskiemi, t. j. odstąpienie od zasady stosowanej w ziemstwach z 1864 r.

Wskazywałem już na wyniki tego. Przejawiają się one w tem, że w niektórych miejscowościach wybrani zostaną na radnych wyłącznie posiadacze rolni, w innych zaś kandydaci miejscy, przyczem w kuryi rosyjskiej przewaga w wielu wypadkach może pozostać przy miastach. A ponieważ handel i przemysł rosyjski w kraju naszym nie jest rozwinięty, to przewaga stanie się udziałem nie ludzi miejscowych, lecz żywiołów nieosiadłych, posiadających zdobyty *ad hoc* konieczny cenzus wyborczy.

I dziwię się, że memoryał ministerstwa spraw wewnętrznych tak ważną sprawę pominął. Ale ministerstwo, jak widać, interesują tylko sprawy polityczne.

Niema takich dziedzin życia, do których nie możnaby wprowadzić polityki. Polityka jednakże jest mieczem obosiecznym.

Kurye narodowościowe, powiedzmy wyraźnie, wprowadzone być mają do ziemstw nie w celach ekonomicznych, lecz politycznych.

I jakież są te cele?

Ministerstwo spraw wewnętrznych proponując kurye, wskazuje dwa motywy swej propozycyi:

Motyw pierwszy — że należy zabezpieczyć ilościowo rosyjską reprezentacyę w ziemstwie. Jednakże, aby to uczynić, zbyteczne są kurye, wystarczałoby ustalić liczbę radnych rosyan.

Motyw drugi — że przy wyborach wspólnych, wybranymi będą ci tylko rosyanie, którzy będą polakom potrzebni, przyczem uwagę zwrócić należy na absenteizm rosyjski, ale i temu można zaradzić przez ustanowienie głosowania *per procura*.

Jak widzimy i drugi motyw ministerstwa nie jest przekonywający i pozostaje tylko trzeci niedopowiedziany — a mianowicie: chęć izolacyi polaków, odgrodzenia ich murem chińskim od reszty ludności i zerwania, o ile można, wszelkich stosunków ich z innymi, nawet w działalności gospodarczej. Lecz czy możliwa jest taka izolacya? Polacy w kraju zachodnim są ludźmi osiadłymi, związanymi z resztą ludności milionami potrzeb codziennych i odseparowanie ich jest nieprawdopodobieństwem.

A teraz przypatrzmy się, jakie będą następstwa kuryi narodowościowych w znaczeniu politycznem i ekonomicznem.

Z punktu widzenia politycznego śmiem twierdzić, że projekt rządowy przeciwstawia się całej, dotąd u nas prowadzonej polityce rządu. W memoryale ministra spraw wewnętrznych (na str. 10) czytamy, że dążeniem tej polityki było: „zniweczyć korporacyjne wyodrębnianie się żywiołu polskiego“. Tymczasem obecnie tworzona jest dla polaków kurya, czyli oddzielna, zamknięta organizacya, przyczem usunięty zostaje wszelki wpływ rosyan na wybór polaków i przeciwnie.

Ze stanowiska nacyonalizmu polskiego izolacya taka zespoli polaków i żadnej nie przyczyni im szkody. To też przeciw kuryom występuję nie jako polak, lecz jako obywatel mego kraju. Bo nie chodzi tu o interesy polskie, lecz o to, by ziemstwa mogły jednoczyć wszystkich na gruncie wspólnej pracy. Kurye zaś—to symbol wyosobnienia i utrwalenie podziału. I kogóż podział ten dotyka? Ciaśni nacyonaliści z obu stron i tak się separują. Rewolucyoniści zawsze zejdą się z rewolucyonistami. Natomiast odsuwane będą od siebie elementy spokojne, zachowawcze.

Jeżeli w konsekwencyi uzna się kurye, jako zasadę, którą stosować należy nietylko do polaków, lecz do wszystkich narodowości, to ziemstwa kraju Zachodniego stanowić będą ten właśnie precedens, na który w kwestyi Karsu wskazywał namiestnik Kaukazu.

I proszę was, panowie, wyobrazić sobie, dla przykładu, choćby moją gubernię kowieńską, z odrębnemi kuryami wyborczemi dla rosyan, polaków, niemców, litwinów, łotyszów i żydów. I proszę wystawić sobie, zamiast jednego zgromadzenia wyborczego, sześć kuryi, z których każda nakreśla sobie własne cele, a ekskluzywnych, jak kahały żydowskie. Ładna będzie gubernia!

Z punktu widzenia ekonomicznego kurye dać mogą jeno opłakane rezultaty.

Nie trzeba zapominać, że w ziemstwach poruszane bywają niejednokrotnie t. zw. kwestye kieszeniowe i że w normalnych okolicznościach ludzie niewątpliwie dzieliliby się w nich na dwie grupy, mianowicie na jedną — dążącą do inowacyi, bez względu na siłę podatkową ludności, i drugą—bardziej oględną. Otóż jestem przekonany, iż w warunkach zwykłych ziemianie rosyjscy prawie zawsze zgadzaliby się z polskimi, przeprowadzając wspólnie rozumne zasady gospodarki ziemskiej. Gdzie jednak ustanawia się kurye, a zatem i wyłączne, poszczególne ich interesy—tam uchwały zgromadzeń ziemskich okazać się mogą całkiem nieobliczalnemi.

Obawiam się nawet, że wprowadzając politykę do spraw ekonomicznych, rząd daje ludności zgubny przykład. I jeżeli ona wzorować się na nim będzie, to każda grupa wybierać będzie na radnych nie pionierów kultury, nie ludzi, zdolnych kraj podnosić, lecz politykomanów przeciwnych obozów, przedstawicieli ciasnych interesów nacyonalistycznych, ludzi, wnoszących politykę do spraw ziemskich i kroczących w rozsypce.

Należy przytem zaznaczyć, że nie można porównywać kuryi narodowościowych z kuryami stanowemi, wprowadzonemi przez ustawę z r. 1890. Bądź co bądź, kurye stanowe niejednokrotnie zgadzają się z naturalnym podziałem ludności na mieszczan i ziemian. Kurye zaś narodowościowe właściwiej dadzą się porównać z sytuacyą, gdy w ziemstwie powstają stronnictwa polityczne, wnoszące zamieszanie do działalności ekonomicznej i starające się wyzyskiwać ja w widokach walk partyjnych.

Wreszcie pozwolę sobie wspomnieć, że wszelkie ograniczenia w naszym projekcie wymierzone są nietylko przeciw polakom, których działalność gospodarczą uznano za bezsprzecznie pożyteczną..., lecz poczęści również przeciw rosyanom. Rząd wyraża obawę, że przy wyborach ogólnych ci tylko z pośród rosyan otrzymają mandaty, którzy będą dla polaków pożądani. Natomiast spodziewa się, że, wobec kuryi, rosyanie tacy na radnych się nie dostaną. Ale jacyż to rosyanie? Czyż nie ci, co zżyli się z krajem i dążą do zgodnego w nim spółżycia wszystkich narodowości? Czyż nie ci, co mają największe szanse utrzymania się tu dłużej, niż na przenośnej placówce rządowej? Czyż nie są to ci, za którymi przemawiają wszelkie znamiona osiadłości, a więc i znajomość lokalnych interesów kraju?

Oto, co dają nam kurye. Dla uzupełnienia mego referatu, pozwólcie mi, panowie, zaznaczyć, że ja i towarzysze moi usiłowaliśmy w projekcie niniejszym zastąpić kurye narodowościowe przez wybory proporcyonalne. Doskonałość systemu proporcyonalnego uznała nauka. Jego zwolennikiem był Korkunow, który mu poświęcił nader ciekawą pracę. P. minister spraw wewnętrznych zarzucał, że system ten zbyt jest skomplikowany. Ale Herman Drumont powiada, że skomplikowany on jest tylko na papierze. Spotykamy też bardzo nieskomplikowane systemy proporcyonalne, np. w Finlandyi. Ja i towarzysze moi zatrzymaliśmy się na organizacyi wyborów grupowych tylko dlatego, że w r. 1906 p. minister spraw wewnętrznych uważał je za zupełnie możliwe do przyjęcia.

System głosowania proporcyonalnego wypróbowano już praktycznie przy wyborach państwowych w Serbii, Szwajcarii, Belgii, a przy wyborach gminnych w Bawarii, Wirtembergii, Szwajcarii i Bulgarii. A przecież Serbii i Bułgaryi nie można uważać za kraje bardziej kulturalne, niż zachodnie gubernie.

System ten, broniący mniejszości, zdołałby tembardziej zabezpieczyć rosyjską większość w kraju Zachodnim. Sympatycy polaków byliby obierani tylko w liczbie, odpowiadającej ich ilości, lub też w zastępstwie polaków. A nadto usunięte zostałyby wady obecnego projektu, albowiem przy systemie propoporcyonalnym: 1) z ziemstw wyłącza się politykę; 2) nie wprowadza się podziału na narodowości i nie utwierdza się odnośnych rozgraniczeń; 3) niema potrzeby określania przynależności narodowej każdego wyborcy; 4) usuwa się możliwość majoryzacyi mieszczan przez ziemian i naodwrót.

Lecz poprawka, przez nas proponowana, nie doznała życzliwego przyjęcia nietylko w sferach rządowych, ale też na zebraniach grup prawicy i centrum. I dlatego, uważając sprawę za przesądzoną i nie chcąc daremnie trudzić nią wysokie zgromadzenie, zrzekliśmy się naszej poprawki. Tem łatwiej zaś nam to przyszło, że proponowaliśmy ową zmianę w celu pogodzenia różnych zapatrywań, zaś osobiście zgodzilibyśmy się na wprowadzenie ziemstw 1864 r. czy 1890 r. bez zmian żadnych.

Na zakończenie pozwólcie mi, panowie, oświadczyć, że my, ludzie, będący solą naszej ziemi, szczerze ją miłujący i związani z nią odwiecznemi tradycyami, wyczekiwaliśmy ziemstw z niecierpliwością i w mocnej nadziei, że zespolą one całą ludność kraju naszego pod sztandarem postępu kulturalnego, rozwoju ekonomicznego, i że wreszcie staną u nas, ramię przy ramieniu, wszyscy, uważający się za osiadłych kraju tego obywateli. System kuryalny rozczarował nas. Nie spodziewamy się odeń ani poprawy stosunków ekonomicznych, ani jedności obywatelskiej. Będziemy też głosowali za usunięciem z projektu artykułu 6-go.

Coby to było?

„Nowoje Wremia“ zastanawia się nad tem, coby to jednak było, gdyby polacy dostali takie ziemstwa, jakich dla Litwy i Rusi pragną.

„Bo posłuchajmy tylko—pisze „Nowoje Wremia“—polacy stanowią w Radzie Państwa mniej niż 10 pr. tych szanownych doświadczonych w długoletniej działalności państwowej i wykształconych mężów, a jednak cała ta fatalna sprawa ziemstw litewsko-ruskich poszła w takim kierunku, jaki jej nadali polacy. Mówią nawet o formalnym bloku części prawicy Rady Państwa z polakami w tej sprawie.

„Pytanie, czego można byłoby się spodziewać gdyby krajowi Zachodniemu dano ziemstwo takie, jakiego chcą polacy, to znaczy z wyborami wspólnymi dla rosyan i polaków? Polacy na tych wyborach byliby mniej więcej takimi samymi, jak ci, którzy reprezentują rosyjskie gubernie kraju Zachodniego w Radzie Państwa, a rosyanie nawet nie mogliby być porównywani pod względem bagażu intelektualnego z tymi posłami do Rady Państwa, którzy byli w bloku z polakami“.

Milczy tylko dyskretnie „Nowoje Wremia“ o tem, coby to było, gdyby ziemstwa oddano całkowicie w posiadanie rosyanom z takim właśnie skąpym “bagażem intelektualnym“.

O proces lwowski.

Poseł Okuniewski wniósł na posiedzeniu izby poselskiej w Wiedniu interpelacyę w sprawie postępowania władz w procesie przeciw studentom ruskim we Lwowie. Okuniewski zapewnia, że ludność ruska jest wielce zaniepokojona procesem przeciw studentom ruskim, jak również sposobem prowadzenia tej rozpawy. Potępia postępowanie przewodniczącego rozprawy i opowiada, że potrafiono wywrzeć taki wpływ na prasę, że zwłaszcza do Wiednia nie dostaje się o przebiegu procesu ani słówko i Wiedeń nie wie, co się dzieje. W tej sprawie mówca wniósł interpelacyę do ministra sprawiedliwości i zapytuje prezesa, czy zechce interpelacyę przedłożyć szybko ministrowi sprawiedliwości tak, aby minister był w możności natychmiast zdać sprawę o skandalicznych zajściach w tym procesie. Prezes odpowiada, że, jak regulamin przepisuje, interpelacyę tę natychmiast przekaże ministrowi sprawiedliwości.

Poseł Trylowski w zapytaniu do prezesa podnosi, że jako jeden z obrońców w procesie przeciw studentom ruskim, od pięciu tygodni uczestniczy w walce, którą toczy sprawiedliwość wszechpolska przeciw 101 studentom ruskim. Przewodniczący prowadzi rozprawę z pominięciem przepisów procedury karnej. Krytykuje postępowanie przewodniczącego wobec studentów i ich obrońców.

Przewodniczący kilkakrotnie upomina mówcę, aby się ograniczył tylko do zapytania.

Trylowski informuje, że trybunał lwowski prawdopodobnie będzie w możności nałożyć mu karę za to zapytanie do prezesa. Rusinom nie pozostaje nic innego, jak tylko zwrócenie się w tej sprawie do rządu. Mówca popiera zapytanie p. Okuniewskiego i zapytuje prezesa, czy gotów jest użyć swego całego wpływu, aby położyć kres nadużyciom przy tym procesie. Prezes powołuje się na odpowiedź, daną p. Okuniewskiemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 11 (24) Konstantego W.
Jutro 12 (25) Grzegorza Wielkiego.
Wschód słońca o godz 5 m 57.
Zachód słońca o godz. 6 m. 16
Długość dnia godz. 12 m. 19

Kalendarzyk Historyczny.

11 (24) Marca.

Roku 1794. Tadeusz Kościuszko składa na rynku Krakowskim przysięgę, iż „powierzonej mu władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie“.

— Z kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. Na zwiększenie funduszu wydziału letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności złożyli pp. Maryanostwo Morgulcowie sto rubli za pośrednictwem p. J. Andrzejowskiego do kasy Tow. dobroczynności.

— Ze związku równouprawnienia. Dziś w lokalu Związku równouprawnienia odbędzie się odczyt p. Sikorskiego. Początek odczytu o g. 8 wieczorem.

Jutro (w sobotę) w lokalu Związku o g. 8 wiecz. odbędzie się tygodniowe zebranie członków Związku w celu zapoznania się z najnowszemi przejawami ruchu kobiecego.

Pojutrze (w niedzielę) o g. 6 po południu w tymże lokalu p. Stanisława Czarnecka będzie miała odczyt popularny o Olizie Orzeszkowej.

— Nowe towarzystwa. Wczoraj pod przewodnictwem wicegubernatora kijowskiego Kaszkariewa odbyło się posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń, na którem zatwierdzono ustawy następujących towarzystw: kasy pogrzebowej kijowskiego towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników towarzystw ubezpieczeniowych, rzemieślniczej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej w Humaniu, towarzystwa dziesiętników drogowych i budowlanych, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Złotopolu (zmiana ustawy), bogusławskiego żydowskiego towarzystwa dobroczynności, kijowskiego klubu żeńskiego (założycielki hr. A. Plater i S. Rutkowska), klubu kijowskiego towarzystwa dramatycznego, towarzystwa niesienia pomocy biednym matkom w mieście Lipowcu i towarzystwa urządzenia m. Złotopola.

Odmówiono zatwierdzenia ustawy: Towarzystwa biblioteki i czytelni w m. Łukaszówce, kasy oszczędnościowej pracowników kijowskiego towarzystwa akcyjnego kabłów podziemnych, resursy kupieckiej w m. Lipowcu, kijowskiego kółka sztuk pięknych.

— Koleje podjazdowe. Wobec postawionej na porządku dziennym kwestyi budowy przez koleje rządowe podjazdowych kolejek, przyczem, według instrukcyi ministerstwa, mają być zużytkowane wybrakowane szyny, podkłady i t. p. materyały, zarząd kolei Południowo-Zachodnich zaprojektował budowę następujących linii podjazdowych: Rokitno—Rzyszczew; Funduklejówka—Czehryń; Zwinogródka-stacya—Zwinogródka-miasto; Winnica-Lityn; Wał Trajana—Izmaił; Wapniarka—Jampol; Elizawetgrad—Bobrynskaja; Akerman—Lejpcigskaja Leowo; Irsza—Radomyśl i Markuleszty—Soroki.

— Reorganizacya wydziału handlowego. W najbliższej przyszłości ma nastąpić kompletna reorganizacya wydziału handlowego na kolejach. Projekt reformy opracowuje specyalna komisya pod przewodnictwem inspektora ministerstwa komunikacyi ks. A. Gorczakowa. Celem reformy jest podporządkowanie i dostosunkowanie funkcyi kolei rządowych do wymagań i potrzeb miejscowego handlu, przemysłu i rolnictwa.

— Posiedzenie rady miejskiej. We wtorek d. 15 b. m. rozpocznie się zwyczajna sesya rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono 46 spraw. Między innemi kwestya budowy gmachów szkolnych w związku z wprowadzeniem nauczania powszechnego, wybory członka zarządu miejskiego, oraz wybory członków komisyi: zarządzającej gruntami miejskiemi, targami, wybrzeżem Dniepru i przystanią, do spraw oświetlenia miasta, kanalizacyjnej i kontrolującej roboty kanalizacyjne, wreszcie komisyi do opracowania kwestyi umiastowienia handlu produktami wiejskimi.

— Wyjaśnienie zasadnicze. Wydział prawny zarządu miejskiego otrzymał uchwałę Senatu rządzącego w kwestyi zajmowania gruntów miejskich (placów, ulic) przez zabudowania prywatne. Senat przyznał w takich razach miastom prawo postępowania administracyjnego, czyli zwrotu zabranego gruntu bez wyroków sądowych.

— Zniszczenie bulwaru Bibikowskiego. Zarząd miejski zwrócił uwagę na ciągłe usychanie drzew na Bibikowskim Bulwarze oraz nieprzyjmowanie się zasadzonych na nowo. Zarządzono specyalne badania, które wykazały wyczerpanie gleby pod drzewami do tego stopnia, iż korzenie topoli, w poszukiwaniu soków odżywczych, pod brukiem ciągnęły się aż do ogrodu Botanicznego. Rzeczoznawcy orzekli, iż dla uratowania wspaniałych topoli bulwaru trzeba odnowić w nim glebę, oraz na miejsce uschniętych drzew, po odpowiedniem użyźnieniu, zasadzić nowe.

— Park Puszkiński. Wydział ogrodniczy zarządu miejskiego przystąpił do sadzenia nowych drzew. Szczególną uwagę zwrócono na park Puszkiński, w którym obecnie znajduje się 300 tys. zasadzonych drzew rozmaitego gatunku na przestrzeni 25 dzies. Stan parku pozwala za jakie dwa lata otworzyć go dla użytku ogółu. W tych dniach założono tam miejską szkółkę drzew.

— Brak wody. Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, iż według posiadanych przez niego wiadomości, dzielnica Sołomenka pozbawiona jest wody. Urządzono tam wodociągi, łączące się z kolejowym, lecz dotychczas one nie funkcyonują. Sytuacya pogorszyła się skutkiem tego, iż w czasie cholery skasowano tam szereg studni. Gubernator żąda, aby miasto dostarczyło dzielnicy tej wody. Prezydent miasta zawiadomił gubernatora, iż kwestyę tę oddano do rozpatrzenia komisyi, zarządzającej Sołomenką.

— Odmowa zapomogi. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż po porozumieniu się z ministerstwem skarbu starania kijowskiego zarządu miejskiego o dalsze wydawanie miastu Kijowowi zapomogi na utrzymanie policyi zostały odrzucone. Powodem odmowy było przekonanie obu ministerstw, iż miasto Kijów znajduje się w daleko lepszych warunkach finansowych od wielu miast Cesarstwa, znacznie więcej potrzebujących zapomogi.

— Sprawa Epsztejna. Wczoraj VII wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę Epsztejna, który prosił o wyznaczenie nowego zarządu jego masy upadłości, gdyż dotychczasowi członkowie zarządu adw. przys. Finn i Karnauchow, oraz obr. pryw. Geld pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Sąd pozostawił starania p. Epsztejna bez skutku.

— Skarga na wybory. Grupa wyborców z cyrkułu łybedzkiego złożyła skargę do senatu na uchwałę gubernialnego zarządu do spraw miejskich, na mocy którego zostały zatwierdzone wybory radnych miejskich na czterolecie 1910—1914 z tegoż cyrkułu. W skardze podano następujące motywy, na mocy których wybory te powinnyby być unieważnione: około 20 wyborców z cyrkułu łybedzkiego bez podstawy zostało usuniętych od wyborów, przeważna część zebrań przedwyborczych została zakazana przez policyę, z powodu nieuwagi przewodniczącego na zebraniu wyborczem obecne były osoby obce, 15 wyborców działających na mocy plenipotencyi przedstawiło niedostateczne i nieformalne upoważnienia swych mocodawców; prof. Czernow został nieprawidłowo wybrany na radnego, gdyż posiadał on plenipotencyę od zarządu uniwersytetu, nie zaś, jak to jest przewidziane, od rady uniwersyteckiej.

— Czas 24-godzinny. W najbliższej przyszłości na kolejach rządowych ma być wprowadzono obliczanie czasu według systemu 24 godzinnego. Jak wiadomo, w Rosyi pierwszym propagatorem powyższego systemu obliczania czasu był generał M. Dragomirow, który pierwszy napisał i wydał broszurę w tym przedmiocie. System ten po raz pierwszy został zastosowany w r. 1900 w służbie ruchu kolei Południowo-Zachodnich. W r. 1903 został on wprowadzony do wydziału technicznego i telegrafu. W roku 1907, na skutek zarządzenia głównego zarządu kolejowego powrócono do dawnego 12-godzinnego systemu. Obecnie przekonano się, iż system 24-godzinny pod wszystkimi względami jest praktyczniejszy i postanowiono wprowadzić go na wszystkich kolejach państwa.

— Z politechniki. Z powodu chemicznej obstrukcyi, która miała miejsce w tych dniach, do politechniki znów wprowadzono policyę i liczny oddział strażników; strażnicy z karabinami w ręku stoją na korytarzach i zapełniają przedsionek głównego gmachu.

Studenci na wykłady uczęszczają bardzo nielicznie; tylko czwarty kurs inżynieryi uczęszcza na praktyczne zajęcia, pozatem kreślarnie i laboratorye świecą pustkami.

Dziś odbyło się posiedzenie profesorów politechniki kijowskiej. Dyrektor politechniki, profesor Diemientjew, który w tych dniach powrócił z Petersburga, oświadczył na posiedzeniu, iż minister przemysłu i handlu pomiędzy innemi zawiadomił go, że dziekani uwolnieni z politechniki w żadnym razie nie powrócą nie tylko na zajmowane przedtem stanowiska, ale nawet nie będą prywatnymi nauczycielami w politechnice.

Profesorowie Artemjew, Wagner, Iwanow, Kluczarew, Pisarżewskij, Ruzskij i Tichwińskij podali się do dymisyi.

— Przewożenie więźniów. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem gubernatora i przy udziale przedstawicieli miasta i T-wa tramwajowego narada w sprawie przewożenia więźniów tramwajami. Uchwalono urządzić komunikacyę tramwajową między następującymi punktami: więzieniem łukjanowieckiem a gmachem sądu, więzieniem łukjanowieckiem a dworcem kolei oraz więzieniem etapowem a dworcem. T-wo tramwajowe zgodziło się na połączenie istniejących linii z gmachami więzień specyalnymi odnogami oraz zobowiązało się do zaopatrzenia specyalnego elektrowozu w przyrządy przeszkadzające ucieczce przewożonych. Natomiast zarząd więzienia ma płacić T-wu 10 rb. dziennie.

— Aleja historyczna. W tych dniach odbyło się posiedzenie komisyi do urządzenia alei historycznej w Kijowie. Przewodniczył prezydent miasta. Członek T-wa wojenno-historycznego p. Gawriłow zaznajomił obecnych z historyą powstania projektu oraz jego treścią a także ze szkicem pomnika w. ks. Olgi. Następnie przystąpiono do omówienia miejsca alei. Komisya uważała, że aleja powinna się znajdować w obrębie starożytnej twierdzy kijowskiej, czyli na przestrzeni między soborami Sofijowskim i Michałowskim. Aleję uchwalono rozpocząć od budowy pomnika św. Olgi, przeznaczyć dlań miejsce w ogródku przed szkołą realną. P. Burczak zaproponował zaprosić do udziału w pracy urządzenia alei siły naukowe z innych miast oraz zbiór składek w całem państwie. W końcu uchwalono prosić o przelanie funduszu przeznaczonego na budowę pomnika św. Olgi w Pskowie do kijowskiej kasy miejskiej, ponieważ według posiadanych wiadomości budowa pomnika w Pskowie nie dojdzie do skutku.

— O zapomogę. Naczelnik sztabu kijowskiego okręgu wojennego wystosował do prezydenta miasta prośbę o wzięcie udziału w kosztach przeprowadzenia wodociągu do obozu letniego. Obecnie istniejące wodociągi dostarczają zaledwie 25 tys. wiader wody dziennie, zamiast potrzebnych 50 tys.

— Epidemie. W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano w Kijowie 4 wypadki tyfusu brzusznego, 8 plamistego, 11 powrotnego. Dyfteryt spadł do 16 wypadków, szkarlatyna do 23.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na ul. Gonczarnej niejaka P. Wasilcowa pośliznąwszy się upadła i złamała lewą nogę. „Pogotowie“ odwiozło ją do szpitala.

— SAMOZWANIEC. Onegdaj do piwiarni Kaczanowskiego (Głuboczyca 31) przyszedł jakiś nieznajomy i podawszy się za kontrolera browaru Richerta, dokonał rewizyi w piwiarni. Później dopiero wyjaśniło się, że był to samozwaniec, który miał widocznie zamiar okraść piwiarnię, co mu się jednak nie udało.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Wczoraj w nocy w rejonie cyrkułu płoskiego zatrzymano 7 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

POŻAR. Onegdaj z powodu wadliwego urządzenia kominów wszczął się ogień w posesyi № 39 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej. Łybedzki oddział straży ogniowej stłumił pożar. Straty wynoszą 300 rb.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Policya śledcza zatrzymała złodziejkę zawodową, służącę Iwanowę, która okradła p. Cutowskiej złoty medalion, a p. Majewskiej bieliznę wartości 75 rb. Aresztowano pozatem złodzieja Riedkina z zegarkiem, skradzionym pewnemu panu w hotelu na ul. Bezakowskiej i A. Jefremowa, poszukiwanego przez sędziów pokoju.

— GRABIEŻ. Wczoraj o północy na zjeździe Wozniesienskim 3 bandytów dokonało napadu na Jakimenkę i zrabowało mu ubranie i 14 rb.

— TRUP. Wczoraj zrana w podwórzu domu № 6 przy ul. Spaskiej znaleziono zwłoki M. Pływusna. Trupa odwieziono do prosektoryum.

— SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ. W składzie aptecznym „Jurotat“ przy ul. W.-Wasylkowskiej wykryto w tych dniach systematyczną kradzież towarów. Jak się okazało, sprawcą kradzieży był robotnik Budnikow, który kradzione rzeczy sprzedawał kupcowi Walińskiemu przy ul. W. Wasylkowskiej № 110.

— KRADZIEŻE. W domu № 41 przy M.Włodzimierskiej skradziono z mieszkania E. Bielańskiej rozmaite przedmioty wartości 100 rb. Przy ul. Złotoustowskiej № 19 okradziono strych przy mieszkaniu Czerniawskiego. W domu № 44 przy ul. Wołoskiej okradziono Prussa.

Do mieszkania stud. Fursa (M. Błagowieszczeńska 82) przyszedł jakiś nieznajomy w czapce studenckiej i skradł kamizelkę i niece pieniędzy.

— DRAMAT. Wczoraj w nocy na ul. Złotoustowskiej stróż nocny zauważył leżącą na ziemi 16 letnię D. Gołubkową. Dziewczynę odwieziono na stacyę „Pogotowia“, gdzie udzielono jej pomocy lekarskiej.

Według słów G., została ona otruta przez swoje przyjaciółki, które popchnęła do tego kroku zazdrość o jednego młodzieńca. Nazwisk przyjaciółek owych G. nie chce wymienić.

— OGLĘDZINY SANITARNE. D. 9 marca w rejonie cyrkułu podolskiego dokonano oględzin sanitarnych w 5 posesyach, 4 restauracyach, 3 zakładach fryzyerskich i herbaciarniach. Skonstantowano antysanitarny stan posesyi Semenowa (Spaska 3), zakładu fryzyerskiego Abramowicza (Spaska 3) i popularnej na „tołkuczce“ jadłodajni Mirżanowa.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

(Gościnne występy Petersburskiej Operety).

Goszczący w teatrze Sołowcowa operetowy zespół petersburskiego teatru „Pasaż“ należy do lepszych tego rodzaju zespołów rosyjskich.

Na czele zespołu mamy tam dwie poważne siły śpiewacze: p. Piątkowską i p. Bragina, dobrych kuplecistów p p. Tumaszewa i Fokino, liczne i dobrze zespiewane chóry, całkiem ładny balecik, nieźle zaopatrzoną kostyumernię, słowem zupełnie przyzwoitą całość.

Defektem operety jest daleka od kompletu i niezbyt karna orkiestra.

Wystawiona po raz pierwszy w Kijowie opereta Legara odznacza się bogactwem melodyi i należy do poważniejszych i bardziej wartościowych utworów lżejszej muzyki.

Wykonanie „Księcia Gór“ było ze wszech miar zadawalające. x.

Teatr Bergonier. Antrepryza Kruczynina.

„Śnieg“ Przybyszewskiego.

Grono artystów ze sceny Sołowcowa zaangażowane na sezon postny przez pana Kruczynina, dało już szereg przedstawień dużej wartości artystycznej.

W repertuarze twórczość polska grała poważną rolę. Dawano „Śnieg" Przybyszewskiego i „Szaloną Julkę" („W sieci") Kisielewskiego.

Przybyszewskiego rosyjska publiczność lubi, a artyści grają go z pietyzmem, a nadewszystko grać go umieją. W „Śniegu" świetną była p. Jureniewa, jako Bronka, doskonałą p. Bołotina, jako Ewa, odtworzenie przez p. Berseniewa roli Kazimierza było dziełem sztuki, nie ustępował mu p. Murski, jako Tadeusz. B. dobrą Mokryną była p. Borisowska.

Ale najlepszem w danym wieczorze była doskonała całość, ten ton, pełen prostoty i nastroju zarazem, t. j. to, co nazywamy stylem *moderne*, stylem Przybyszewskiego. **T. M. S.**

Popis.

Popis muzyczny uczenic i uczni znanej pianistki-nauczycielki p. Gnusowej, jaki miał miejsce dnia 6-go marca w jej mieszkaniu, (W. Podwalna № 33), bardzo korzystnie się zaznaczył.

Grono zaproszonych gości miało sposobność z prawdziwem zadowoleniem wysłuchać wyborowej produkcyi muzycznej uczniów i uczenic, świadczącej nietylko o zdolnościach, wyrobieniu i postępach tychże, ale też o traktowaniu swego zadania nauczycielki, z jakiem pani Gnusowa potrafi wpoić w młodą drużynę zamiłowanie do muzyki i osiągnąć tak dodatnie rezultaty, zwłaszcza jeżeli je porównamy z zeszłorocznym popisem.

Na wypełnienie dwugodzinnego programu popisu złożyły się produkcye dzieł pierwszorzędnych mistrzów klasyków i współczesnych kompozytorów, więc Bethovena, Mozarta, Chopin'a, Griega, Czajkowskiego, Moszkowskiego, Rachmaninowa, Chaminade-Sindiga, Stojowskiego, Mac-Dowella etc. etc. wszystko w interpretacyi odpowiedniej do charakteru danego utworu. Panien S. S., H. P., I. S., I. I., panów H. I. i H. D.

Na szczególniejsze jednak wyróżnienie zasługuje odegrana Fantazya D. moll Mozarta przez pannę S. S., jak również Ballada G moll Chopin'a, wykonana przez pana H. I. **J. A.**

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: Pp. Zaleski, adw. prz. z Żytom.; Ignacy Sobański z Jałtuszkowa; Burd, inż. z Odesy; Garielin; Tyszczyńska; Ebel, woj. z Rygi; Lenc z Rygi; Izsztejn z Romien; Swierbiejew z Odesy, Miełisorato z Odesy; Heidénwurcel z Warsz.; Wilde z Łodzi; Sinicin z Warsz.; Pietrow z Moskwy; Dingman z Moskwy.

Hotel Hładyniuka: Pp. Moisiejew, dyr. c. Kaharłyk; Welflin z zagr.; Grunau z Mosk.; Antoniuk; Michajłowskij; Szyszkin z Woroneża; Wieliczkowski; Fr. Edwards z Petersb.

Grand Hôtel: Pp. Jul. Müsahm z Jaropowicc; Büebe z zagr.; Cilidze; Steinfeld; Wróblewski, ob.; Sokołowski, ob.; Rzeczycki, ob.

Hotel Ermitage: Pp. Oskar Berens z Odesy; Andrzej Kotlarewski, s. śled., z Moskwy; Mirosław Sawicki z Humania; Elżbieta Gorska ze Starej Sieniawy; Teodor Doroszenko z Głuchowa.

Hotel François: Pp. Sienicki; Szatochin; Ritter; Michajłow; Sztejger; Bogucki; Blumberg; Leszkow; Kern.

Hotel Francuski: Pp. Stanisław Schmidt, z Rygi; Wojdeslawer, inż. z Sum; Skórzewski z g. pod.; Goriaczko z Konot.; Jakób Potiomkin z Moskwy.

Hotel Universal: Pp. Szymański z Humania; Iwanowski z Braiłowa; Tuwin, kup. z Warsz.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: Pp. Jędrzejewski; Gissen adw. prz., do Mińska; Widorowicz do Mińska; Balsam do Warsz.; Luft do Warsz.; Szur do Libawy; Wagner do Warszawy; Geyer do Warsz.; Münch do Charkowa.

Grand Hôtel: Pp. Heiman; Miklouche-Makłaj; Iłłasko; Rumel; Krupenski.

Hotel Hładyniuka: Pp. Ponomarew do Szpoły; Ditkowski do Żytomierza; Kabyszew dyr. c.; Nikolski, dyr. c.; Dyzdyrew; Danilczuk, gen., do Rudni Radowelskiej; Jonin do Korsunia; ks. Dadiani do Homla.

Hotel Ermitage: Pp. Jan Levitoux, dyr. c.; Henryk Martin, ob. do Werchniaczki; Modest Suchin do g. połt.; Gaston Rabiné do Moskwy; Konstanty Gołowin do Moskwy; Stefan Ostrowski, inż.-techn., do p. lipow.

Hotel Francois: Pp. Żołkiewski; Ciechocki, ob.; Brzostowski; Kawiński; Prądzyński; Kupczyński; bar. Korf; Świątecki; Pokorski-Żorawski; Zajdl; Ruszczycki.

Hotel Francuski: Pp. Czerwiński do g. pod.; Izidoridi do Odesy.

Hotel Rosya: Pp. Gruzincew do Moskwy; Basilewicz do g. czern.

KRONIKA POLSKA.

— Kasata kościołów. Garść napozór suchych, lecz w rzeczywistości wielce wymownych cyfr znajdujemy w „Dzienniku Petersburskim". Dotyczą one kasaty kościołów i kaplic katolickich na Litwie po powstaniu styczniowem 1863 roku. Oto jest ta smutna statystyka: kościołów parafialnych skasowano w ciągu lat kilku 119, kościołów filialnych 53, kaplic 818. Najwięcej kościołów parafialnych zniesiono w ziemi Grodzieńskiej (47), w Mińskiej i w Wileńskiej po 26. Kaplic skasowano najwięcej w ziemi Witebskiej (76) i w Wileńskiej (65). Ponieważ cerkwi było już aż za dużo, skasowanych kościołów nie przerabiano już po r. 1863 na cerkwie, jak to czyniono przedtem, lecz poprostu zamykano, albo też przerabiano na koszary dla wojska, archiwa rządowe lub nawet stajnie. W liczbie zniesionych kościołów były i takie, które istniały w warunkach następujących: gdy po skasowaniu unii kościelnej (na Litwie i Rusi w r. 1839), zaczęto przerabiać na cerkwie kościoły katolickie, w wielu miejscowościach usprawiedliwiano te czyny eksterminacyjne „brakiem" cerkwi. Wierząc w to święcie i pragnąc ochronić od zagłady świątynie katolickie, wielu obywateli zobowiązywało się zbudować własnym kosztem w tejże wsi lub miasteczku cerkiew prawosławną, byle tylko nie ruszać kościoła. Przyrzekano wówczas uroczyście oszczędzenie naszej świątyni i obywatel własnym kosztem wznosił cerkiew. A oto po powstaniu 1863 r. uległy zagładzie i te kościoły, które wtedy zostawiono wzamian za zbudowanie cerkwi sumptem prywatnym. Nie pomogły tu żadne argumenty, ani dowody.

— Szkoła sztygarów. Po wznowieniu wykładów w szkole sztygarów w Dąbrowie Górniczej postanowiono przyjmować uczniów w młodszym wieku niż dotychczas i dyplomy na stopień sztygara wydawać dopiero po skończeniu szkoły, odbyciu dwuletniej praktyki w kopalniach i zdaniu egzaminów. Obecnie zwierzchność szkolna postanowiła system ten utrzymać na stałe i w tym duchu zmienić ustawę szkoły.

— Z T-wa naukowego warszawskiego. Na posiedzeniu wydziału I-go Towarzystwa naukowego warszawskiego, odbytem w dniu 15 b. m., p. Franciszek Pułaski w komunikacie p. t. „Nowe szczegóły o życiu i pismach Biernata z Lublina" przedstawił wyniki swoich poszukiwań, dotyczących Biernata z Lublina, ojca polskiej poezyi świeckiej. Wywody te referent oparł: po pierwsze, na polemice, prowadzonej w r. 1529 między Jauem z Pilzna a Biernatem z Lublina, w sprawie kary śmierci, ustanowionej na nowatorów religijnych edyktem z roku 1523; powtóre, na rękopiśmiennych dopiskach Biernata, odnalezionych w jednym z inkunabułów biblioteki Jagiellońskiej. Kwestyę, czy Biernat był profesorem prawa w Krakowie, referent dla braku dowodów pozostawił otwartą.

— Konkurs. Wydział krajowy Królestwa, Galicyi i Lodomeryi w Wielkiem Księstwie Krakowskiem podaje do wiadomości, że w myśl postanowień aktu fundacyjnego zarządza równocześnie powtórne ogłoszenie konkursu na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana.

Do konkursu dopuszczone są dzieła autorów polskich w języku polskim, z wyjątkiem dzieł treści religijnej, ogłoszone drukiem w ciągu ostatniego dziesięciolecia.

Nagrody są dwie: pierwsza w kwocie 2000 (dwa tysiące) koron i druga w kwocie 1000 (tysiąc) koron.

Termin do nadsyłania dzieł na konkurs upływa z dniem 31 grudnia 1911 r. Oceną dzieł i przyznaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa, powołana przez wydział kraj.

Własność literacka premiowanego dzieła służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na wyraźne żądanie.

Ostatnie wiadomości.

Przeciw polakom. Korespondent „Kuryera Warszawskiego" dowiaduje się z pewnego źródła, iż na poufnem posiedzeniu głównego wydziału frakcyi narodowo-liberalnej w hotelu „Adion" zapadła uchwała, na podstawie której mają narodowo-liberalni dążyć do ścisłego porozumienia z innemi partyami niemieckiemi na kresach wschodnich, celem utworzenia przeciwpolskiego bloku wyborczego.

Aresztowanie szpiegów angielskich. Wielką sensacyę budzi w Hamburgu aresztowanie kilku angielskich szpiegów. Władze dotąd otaczają tę sprawę tajemnicą. Jeszcze d. 11 marca aresztowała policya pewnego anglika i czterech robotników okrętowych warsztatów wojskowych. Policya oddawna obserwowała owego anglika oraz kilku jego towarzyszy, którzy w sposób podejrzany zachowywali się w Hamburgu.

Sprawę trzymano w tajemnicy, dopóki dzienniki o niej nie doniosły. O przesłuchaniu anglika dotąd nic nie wiadomo. Policya odpowiada na wszelkie zapytania, że wkrótce udzieli dziennikom informacyi co do nazwisk aresztowanych. Zdaje się, że aresztowani robotnicy byli także anglikami.

Jeden z dzienników donosi, że przy aresztowanych znaleziono dokładne rysunki okrętów już gotowych i znajdujących się jeszcze w budowie.

Zamach na pałac biskupi w Wersalu. We wtorek w nocy kilku ludzi podłożyło nabój dynamitowy pod pałac biskupi w Wersalu. W chwili, kiedy mieli podpalić lont, spłoszyła ich straż. Sprawcy zbiegli.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z podolskiego T-wa rolniczego.

Winnica. — Wskutek rezygnacyi wiceprezesa podolskiego T-wa rolniczego, p. Edwarda Bonieckiego, rada T-wa wybrała na jego miejsce p. Antoniego Urbańskiego.

Znaczna fundacya.

Warszawa.—W sobotę wieczorem w pałacu Józefa Potockiego odbędzie się uroczyste wręczenie Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu zapowiedzianej przez hr. Potockiego fundacyi instytutu biologicznego. Hojny ofiarodawca przeznaczył na cel powyższy 230,000 rubli. W pałacu wygłoszonych będzie 6 mów. Pomiędzy innemi z przemówieniem wystąpi Aleksander Jabłonowski. Następnie odbędzie się raut, w którym weźmie udział 150 osób.

Proces Trudnowskiego.

Kraków.—Podczas dalszych rozpraw składał zeznanie mocno kompromitujące Rybaka świadek, który przybył tutaj *incognito* z Królestwa. Zeznawał również inspektor policyi Karcz.

Proces akademików ruskich.

Lwów. — Świadek Tadeusz Mokłowski zeznał, że akademicy ruscy strzelali do polaków i rzucali w nich polanami. Sam świadek zraniony został polanem.

W przeddzień przesilenia.

Wiedeń. — Ostateczna decyzyę w sprawie dymisyi gabinetu lub rozwiązania izby odłożono do piątku. Postępowanie rządu uwarunkowane zostało zachowaniem się czechów w komisyi budżetowej. Prawdopodobnie sesya parlamentarna będzie odroczona, gabinet zaś poda się do dymisyi.

Rząd a parlament.

Wiedeń.—Wskutek postawy czechów, którzy nie chcą uchwalić rządowi prowizoryum budżetowego i zamierzonej przezeń pożyczki, rząd postawiony został większości i w razie niezażegnania kryzysu, zmuszony zostanie do rozwiązania parlamentu. Rozwiązanie nastąpić może w tym tygodniu. Czeskie kluby parlamentarne odbywają narady.

Przeciwko konstytucyi alzacko-lotaryńskiej.

Berlin.—W parlamencie rzeszy pomiędzy kanclerzem a konserwatystami przyszło do nader ostej wymiany zdań. Konserwatyści zarzucali rządowi, że w swem projekcie konstytucyi alzacko-lotaryńskiej zapewnił tym prowincyom przedstawicielstwo w radzie związkowej, co przyczyni się do osłabienia wpływu Prus w radzie powyższej.

Pośrednictwo Taft'a.

Londyn.—Z Pekinu donoszą, że ambasador amerykański, na skutek prośby rządu chińskiego, zwróci się do Taft'a z propozycyą wzięcia na siebie pośrednictwa w celu zażegnania zatargu rosyjsko-chińskiego.

Zginięcie lotnika.

Berlin. — Zginał bez wieści lotnik wojskowy, porucznik Foerster, który dokonywał na aeroplanie rekonensansu wojskowego. Po raz ostatni aeroplan widziano ponad Teglesse.

Traktat rozjemczy.

Paryż. — Bawiący obecnie w Waszyngtonie ambasador amerykański w Paryżu Bacon odbył z Taftem naradę w sprawie zawarcia pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Francyą traktatu rozjemczego.

W sprawie spisku.

Lizbona. — Przywieziono tutaj aresztowanego w Oporto pułkownika Castro, organizatora spisku monarchistycznego w Portugalii północnej. O udział w spisku podejrzewane są niektóre osoby zajmujące wybitne stanowiska w społeczeństwie. Dalsze dochodzenie wykryło rozgałęziony spisek przeciwko republice, do którego należały oprócz pułku 9-go, pułki trzeci i ósmy.

Z Dalekiego Wschodu.

Charbin.—Na wzgórzach, w pobliżu m. Samochwałowa zgromadziło się kilka doskonale uzbrojonych oddziałów chunchuzów. Stacya „Pogranicznaja" obsadzona została przez oddział wojska rosyjskiego.

Pod wpływem rozrzucanych proklamacyi służba chińska, zatrudniona u europejczyków, opuszcza pracę. Bezrobotni z miast chińskich dążą tysiącami do Mandżuryi, gdzie mają nadzieję rabować miasta i wyrzynać cudzoziemców.

Londyn.—Z Chajlaru donoszą, że w odległości stu wiorst od miasta w kierunku południowym formuje się pierwsza armia chińska.

Londyn.—Z Pekinu telegrafują, że ambasador japoński zażąda oddania Mandżuryi Południowej i półwyspu Kwantuńskiego w długoterminową dzierżawę Japonii. Ambasador niemiecki prowadzi z rządem chińskim rokowania w sprawie rozszerzenie praw, przysługujących niemcom w Kiao-Czao. Ambasador żąda mianowicie, by Chiny udzieliły pozwolenia na trzymanie w Kia-Czao silnych niemieckich oddziałów wojennych i przyznały Niemcom analogiczne z Rosyą prawa.

Charbin. — Wicekról Mandżuryi zabronił prasie podawania jakichkolwiek wzmianek o translokacyi wojsk chińskich.

Charbin. — Chińczycy na drodze Sretienskiej rabują kupców rosyjskich i mongolskich.

Wrzenie w Korei.

Londyn. — Z Seulu donoszą, że w Korei zanosi się na groźne wypadki. Ludność zbroi się. Władze japońskie dokonywują licznych rewizyi i aresztowań.

Powstanie „bokserów".

Petersburg. — W sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że w Chinach lada dzień wybuchnie powstanie „bokserów".

Ambasador rosyjski w Pekinie Korostowiec zwrócił uwagę rządu chińskiego na niesłychanie wrogie stanowisko, zajęte przez prasę chińską w stosunku do Rosyi. Jeden z ministrów chińskich odpowiedział ostro ambasadorowi, że nie można zabraniać prasie pisać o rzeczach, posiadających pierwszorzędną wagę.

Stołypin pozostanie.

Petersburg. — Według najnowszych pogłosek Stołypin pozostanie na swem stanowisku. Postanowiono nie zmieniać kursu politycznego i w tem należy upatrywać przyczynę zwrotu. Zmiany w nastrojach osobistych nie mogły przyczynić się do upadku premiera. Niektórzy utrzymują, że gdy Kokowcewowi zaproponowano objęcie stanowiska prezesa rady ministrów, zażądał on dokonania pewnych zmian w składzie osobistym gabinetu. Zmiany te jednakże uznane zostały za niemożliwe do przyjęcia.

Pogłoski o dymisyi Stołypina.

Petersburg. — W ostatniej chwili znowu nastąpił zasadniczy zwrot, który spowoduje prawdopodobnie ustąpienie Stołypina. Ten ostatni postawił jakoby niemożliwe do przyjęcia warunki, żądając uchwalenia przez Radę Państwa projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich z kuryami narodowemi, oraz przyznania mu prawa głosu przy mianowaniu nowych posłów do Rady Państwa. Przesilenie nie zostało zażegnane. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady ministrów.

Petersburg.—Od trzech dni audyencye u ministrów zostały zawieszone. Wszędzie daje się odczuć zdenerwowanie. Każda chwila przynosi nowe, częstokroć sprzeczne, pogłoski. Wszyscy z niecierpliwością oczekują urzędowego zaprzeczenia lub potwierdzenia zmian w gabinecie.

Petersburg.—Wczoraj zrana Stołypin pociągiem ministeryalnym wyjechał do Carskiego Sioła a o godzinie 1-ej powrócił do Petersburga. Podczas audyencyi Stołypin miał jakoby cofnąć swą dymisyę. Według innej zaś wersyi Stołypin jaknajkategoryczniej oświadczył, że pragnie opuścić swe stanowisko. W końcu premier miał oznajmić, że prowadzona przeciwko niemu w izbie wyższej kampania uniemożliwia przeprowadzenie projektów posiadających pierwszorzędne znaczenie państwowe.

Petersburg.—Na naradzie w pałacu zimowym brali pomiędzy innymi udział Kokowcew, Tahancew i Szirinskij-Szachmatow. Ten ostatni w czasie rozmowy oświadczył, że podczas audyencyi w Carskiem Siole o zmianach w radzie ministrów wcale nie było mowy.

Petersburg.—Wczoraj wieczorem krążyły uporczywe pogłoski o ustąpieniu Stołypina.

Sfery jednakże nie życzą sobie jego dymisyi. Czynione są starania w celu utrzymania go na zajmowanym stanowisku. Wiele osób zajmujących nader wybitne stanowiska złożyło Stołypinowi wizyty. Osoby kompetentne twierdzą, że Stołypin pozostanie premierem, że przesilenie już zostało zażegnane.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Pisma zaprzeczają pogłoskom, jakoby Trepow otrzymał polecenie komunikowania czegokolwiek posłom z prawicy Rady Państwa. Ci ostatni twierdzą, że Trepow nic im o audyencyi nie mówił. Wobec tego o żadnej presyi nie może być mowy.

Rezygnacya.

Petersburg. — Eks-minister Durnowo opuszcza stanowisko leadera posłów z prawicy Rady Państwa.

Uchwała centrum Rady Państwa.

Petersburg. — Wczoraj odbyło się posiedzenie centrum Rady Państwa.

Znaczną większością głosów postanowiono głosować przeciwko projektowi prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich.

Odrzucenie projektu.

Petersburg. — Komisya ziemska Dumy Państwowej odrzuciła wniesiony przez radę ministrów projekt prawa, dotyczący parcelowania wśród osób pochodzenia rosyjskiego majoratów w guberniach: suwalskiej, siedleckiej i lubelskiej. Uchylono również żądanie, by w razie parcelowania majoratu 1/3 część tego ostatniego pozostawała w rękach jej poprzedniego właściciela.

Dymisya Pichny.

Petersburg. — Poseł do Rady Państwa Pichno ma zamiar złożyć podanie o dymisyę.

Aresztowania.

Petersburg. — Dokonano wielu rewizyi i aresztowań wśród słuchaczów wyższych zakładów naukowych.

Różne.

Petersburg. — Posłowie włościanie z gubernii zachodnich nader krytycznie zapatrują się na postępowanie posłów z prawicy Rady Państwa, którzy przyczynili się do zaprzepaszczenia projektu prawa o ziemstwach w gub. zachodnich.

Petersburg. — Jesienią przybędą do Petersburga posłowie tureccy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — D. 9-go marca wieczorem temperatura ciała min. Sazonowa wynosiła 39.3. Chory spędził noc spokojnie. D. 10-go marca zrana temperatura—37.3; puls 92—prawidłowy. Oddechów 20. W dzień temperatura 38.8; puls 90—prawidłowy. Samopoczucie zadawalające.

Petersburg.—Nastąpiło Najwyższe pozwolenie na nabywanie wydanej w 1907 roku książki Kuropatkina o wojnie rosyjsko-japońskiej.

Petersburg.—Wice-minister oświaty Georgiewskij oświadczył na posiedzeniu komisyi budżetowej, że ministerstwo postanowiło wycofać z Dumy projekt prawa o reformie szkół średnich w celu nadania im nowej organizacyi i ponownego rozważenia tej części projektu, która dotyczy klas równoległych handlowych w gimnazyach, oraz dokonania innych zmian.

Charbin.—D. 9 marca znaleziono na ulicy zwłoki zmarłego na dżumę. Przeznaczono do spalenia cały szereg fanz; codziennie palą po 2—3.

Petersburg. — D. 9 marca pochowano na cmentarzu wyborskim kompozytora Gławacza. Na trumnę złożono wieniec od Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny.

Petersburg. — W kaukaskim okręgu naukowym projektowane jest utworzenie 9 nowych stanowisk inspektorów szkół ludowych.

Homel.—W pobliżu domu przy ul. Zamkowej znaleziono na śmietniku dziesięć bomb i sztylet.

Ekaterynosław. — Wydalony ze szkoły duchownej uczeń przyszedł do szkoły i wystrzałem z rewolweru zranił nauczyciela Lewita.

Ekaterynburg. — W fabryce Niżnie-Sałdyńskiej zastrajkowało 1,500 robotników z powodu zmniejszenia płacy i zwiększenia o 2 godziny dnia roboczego.

Nowoczerkask. — Sąd wojenno-okręgowy po rozważeniu sprawy o napad zbrojny na płatnika kopalni Aleksiejewskiej w powiecie taganroskim, skazał 3 oskarżonych na śmierć i 2 na ciężkie roboty dożywotnie.

Petersburg. — Dumska komisya obrony państwowej zaaprobowała rozpatrzone na posiedzeniu przy drzwiach zamkniętych projekty prawa o kredycie w 1911 r. na wzmocnienie obrony państwowej i o kredycie na zwiększenie floty czarnomorskiej.

Komisya Dumy Państwowej uznała za pożądane przyjęcie projektu prawa o założeniu w Moskwie instytutu pedagogicznego Szelaputina.

Londyn.—Izba lordów. Debaty rozpoczął Curzon, który zwrócił się do ministra z prośbą o informacye, dotyczące stanu rzeczy w Persyi, kolei bagdadzkiej i układów w Poczdamie. Morley, odpowiadając na zapytania, oświadczył, iż nie można rozpatrywać układów między dwoma monarchami państw niepodległych przedtem, zanim będzie wiadomo, że układy doprowadziły do określonege rezultatu. Co się dotyczy Persyi, to rząd pokłada wielkie nadzieje w nowym regencie; w sprawie kolei w Persyi południowej, Morley powiedział, że rząd angielski nie przytrzymywałby się wąskiego i wyjątkowego poglądu na swoje przywileje, jeżeliby Anglia brała odpowiedni udział w budowie tych kolei. W sprawie kolei bagdadzkiej mówca twierdzi, że rząd w zasadzie życzliwie zapatruje się na tę kwestyę i uznaje, że jest ona bardzo doniosłą dla nowego ustroju Turcyi. Jeżeli Anglia zgodzi się na uregulowanie kwestyi kolejowych w Mezopotamii, to zmusi tem szeika koweickiego do ofiarowania przystani w zatoce Perskiej dla utworzenia w tej ostatniej stacyi kolejowej. Co się dotyczy ostatniej fazy układów o dystansie Bagdad — zatoka Perska, to Morley oświadczył, że Anglia pragnie uregulować kwestyę, co rozproszyłoby obawy co do handlu angielskiego i jednocześnie rozwiałoby mgłę wzajemnej nieufności i podejrzeń. Morley zapatruje się na traktat optymistycznie. Rząd będzie kierował się pragnieniem usunięcia wszelkich możliwych przyczyn starć międzynarodowych, broniąc jednocześnie interesów Anglii.

Rzym.—Według informacyi posiadanych przez gazety, Luzzatti pozostanie do uroczystości jubileuszowych dn. 14 marca, następnie Giolitti przystąpi do utworzenia nowego gabinetu.

Londyn.—W dolinie Clyde'u, południowej Walii górnicy obrzucili policyę kamieniami i podpalili kilka domów. Policya, otrzymawszy posiłki, rozproszyła winnych.

Serajewo.—Ludność Bośnii i Hercegowiny, nie licząc załogi wynosi 1,895,673 osób. Przyrost w przeciągu lat 15—21%.

Paryż. — Rada ministrów wysłuchała raportu majora Mangéne'a o ostatnich operacyach wojsk sułtańskich, któremu on dowodził. Mangéne maluje stan rzeczy bardzo optymistycznie.

Tokio.—Oczekiwany jest przyjazd arystokracyi koreańskiej w celu wyrażenia mikadowi uczuć wiernopoddańczych. Przyjazd byłego cesarza koreańskiego został odłożony.

Konstantynopol. Machmud-Szefket-pasza obiecał w izbie ułatwić chrześcijanom wstęp do szkół wojskowych.

Konstantynopol. —W preliminarzu budżetowym przewidziano zwiększenie pensyi niższym oficerom, w szczególności zaś oficerom straży Abdul-Hamida.

Londyn. — Wynalazca Maksym Kyram i awiatorzy Wright i Bleriot utworzyli spółkę, w celu budowy wojennych aeroplanów dwojakiego typu: jeden typ—mały aparat o ogromnej szybkości, mogący być użytym dla służby wywiadowczej; drugi—biplan, który będzie mógł unieść 500 funtów materyałów wybuchowych.

Bukareszt.—Rumuński zarząd sanitarny zniósł kwarantannę dla osób, przyjeżdżających z Odesy.

Chrystyania. — W storthingu socyalista Nissen, podczas debatów nad budżetem wojennym postawił wniosek obcięcia budżetu o 1 mil. Deputatka Anna Rogstadt wygłosiła swoje pierwsze przemówienie i oświadczyła, że jest stronniczką pokoju i sądów polubownych i że ma nadzieję, że militaryzm zniknie w przyszłości, nie głosuje jednakże przeciwko budżetowi wojennemu, podstawą którego jest samoobrona, a w szczególności obrona prowincyi północnych.

Sofia. — Prezydent Malinow doręczył carowi Ferdynandowi podanie o dymisyę gabinetu.

Dn. 9-go marca zyskała moc obowiązującą turecko-bułgarska konwencya handlowa.

Bitterfeld.—Balon „Parceval 5-y" wzniósłszy się o g. 2-ej m. 40, przybył do Berlina o g. 6-ej m. 20.

Teheran. — Z okazyi perskiego nowego roku odbyło się przyjęcie ciała dyplomatycznego i rewia wojsk.

Giełda Petersburska.

Dnia 10 marca 1911.

4% Renta Państwowa	$94\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	465
5% „ „ 1866 r.	362
5% Obl. prem. Szlach. Banku	$332\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	552
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	550
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	438
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	142
„ Brańsk. Fab. Szyn	$194\frac{1}{2}$
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	$254\frac{1}{2}$
„ Putiłowsk.	$144\frac{3}{4}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	$273\frac{1}{2}$
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	163
„ Koł. fabr. maszyn	$242\frac{1}{2}$
„ M. K. Wor. kol.	592
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	189
„ Mosk. Kazan. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	324
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	$104\frac{5}{8}$—$104\frac{7}{8}$
5% „ 1906 r.	$103\frac{3}{4}$
5% Świadectwa włościańskie	$100\frac{1}{2}$
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi mocne; z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 10-go marca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.15— kup.	216.10
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.25
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.15
Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{2}$%
Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.55
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	94.45
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	101.60
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.10
Dyskonto prywatne	$2\frac{5}{16}$%
Usposobienie stałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105\frac{3}{8}$
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	$99\frac{3}{4}$
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	—.—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Usposobienie z owsem mocne. Żyto włościańskie w nat. 114/116 zoł. 58 — 59 kop.; owies włościański w nat. 74 77 zoł. 47 — 48 kop.; mąka żytnia 6 rb. 10 kop.

Ryga. — Pszenica rosyjska 1 rb. 07 kop., żyto 80 — 86 kop., owies zwyczajny 60 — 67 kop. siemie lniane 2 rb. 42 kop., makuchy lniane 1 rb. 09 — 1 rb. 10 kop.

Petersburg. — Pszenica samarska $92\frac{1}{2}$ — 95 kop., żyto w nat. 115 zoł. 65 — 66 kop., owies nadwołżański 62 — 63 kop., wiacki 59 — 00 kop., zamoskiewski 60 — 70 kop., groch pastewny 75 — 77 kop., kasza gryczana 1 rb. 09 kop., siemie lniane 2 rb. 45 kop.

Niżnij-Nowogrod. Żyto kamskie w workach 72 — 73 kop., mąka żytnia zwyczajna 78 — 79 kop., owies kamski 56—58 kop., siemie lniane 2 rb. 20 — 2 rb. 35 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne, z owsem — ospałe. Pszenica na termin bliższy $201\frac{3}{4}$ mr., na dalszy 201 mr.; żyto na termin bliższy 155 mr., na dalszy — $158\frac{3}{4}$ mar.; owies na termin bliższy $156\frac{1}{2}$ mr.; jęczmień rosyjsko-dunajski 220 — 235 mr.

ZE SPORTU.

Zakaz jazdy samochodowej.

W kantonie szwajcarskim Graubünden drogą powszechnego głosowania uchwalono 10,700 głosami przeciw 3,100 zakazać wszelkiego używania samochodów w obrębie kantonu. W kilku innych kantonach istnieją również ograniczenia, dotyczące ruchu samochodowego ze względu na bezpieczeństwo na ulicach i na stosunki zdrowotne.

W Nidwaldzie np. wolno jeździć jedynie z szybkością 10 kilometrów na godzinę.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń.—Koło Polskie podjęło się pośrednictwa pomiędzy stronnictwami a rządem. Zabiegi te mają na celu uniknięcie rozwiązania parlamentu. Unia słowiańska uchwaliła obstrukcyę. Przywódcy stronnictw większości wskazywali Bienerthowi na konieczność dymisyi gabinetu lub rozwiązania parlamentu. Bienerth dał odpowiedź wymijającą. Podobno posiada on upoważnienie cesarskie do rozwiązania parlamentu, lecz na razie zwleka. Krążą pogłoski, że parlament zostanie rozwiązany po wyjeździe cesarza Franciszka Józefa do Niemiec.

Robert Hickens. 11)

Posłannictwo Mr. Greyne'a.

Taką była sytuacya w chwili, gdy mrs. Greyne strzepnęła okruszyny z czekoladowego brokatu swej sukni i wstała od stołu, by w towarzystwie Abdallah Jack'a udać się do Kasbah'y na poszukiwanie małżonka.

Noc była cudowną i gwiazdy świeciły jasno na pogodnem niebie, migając figlarnie na małego strzelca, który dotąd jeszcze nie mógł opanować napadu wesołości, któremu uległ na wieść, iż mrs. Greyne była żoną mr. Greyne'a. Spokojne morze łagodnemi falami uderzało o brzeg, a palmy w miejskim ogrodzie leniwie poruszały liśćmi pod wpływem wonnego kwiatami powiewu. Zakapturzone postacie arabów przesuwały się powoli po wybrzeżu, a jasno oświetlone restauracye przepełnione były tłumem rozbawionych francuzów, podczas gdy wynędzniali żebracy z zazdrością przypatrywali się przez okna ostrygom, butelkom szampana i cudackim damskim kapeluszom.

Wyszedłszy z hotelu w towarzystwie panny służącej i przewodnika, mrs. Greyne przystanęła na chwilę i rozejrzała się w około, a czarodziejskie otoczenie wydało się jej tak dziwnem i do sennych widzeń podobnem, że aż straciła na moment świadomość tożsamości swej osoby. Widać i na mrs. Forbes afrykański wieczór w podobny sposób podziałał, bo przyłożywszy nagle rękę do serca, zachwiała się. Abdallah Jack podtrzymał ją.

— Proszę pani—zawołała—mam zawrót głowy!

I rzeczywiście musiała być chorą, bo twarz jej przybrała barwę jaja czajki.

— Niech mi pani pozwoli położyć się do łóżka—prosiła—mam zawrót głowy i nie mogę na nogach ustać.

W zwykłych warunkach życia mrs. Greyne byłaby jej przepisała dozę algierskiego powietrza, dziś jednak dziwnych doznawała wrażeń i odczuwała potrzebę dziwaczności. Zresztą w ciasnej dorożce, mrs. Forbes z zawrotem głowy mogła się stać bardzo niepożądanym dodatkiem. Pozwoliła jej więc udać się na spoczynek, a sama wsiadła z Abdallah Jack'iem do powozu.

— Znasz pan mego męża?—spytała.

Abdallah Jack po francusku odpowiedział że chyba go zna doskonale.

— Jakże on wygląda? ciągnęła dalej mrs. Greyne, półgłosem dodając tęsknie: — mój biedny Eustachy! mój pełen poświęcenia, oddany mąż!

Monsieur Greyne bladym jest jak świeżo uprana bielizna, wysychająca na murach Kasbah'y—odparł przewodnik, zapalając papierosa. Chudy jest jak lanca spahisa, a nerwowy jak liście eukalyptusu, gdy drżą od północnego wiatru.

Mrs. Greyne głęboko się zmartwiła.

Czemuż prędzej nie przyjechałam—szepnęła, dręczona wyrzutami sumienia.

— Monsieur Greyne jest gorszym od wszystkich anglików, ciągnął dalej Abdallah Jack ponurym i groźnym tonem. Gorszym on jest sto razy od turystów Rook'a, którzy śmieją się u progu meczetów, i wplatają we włosy suszone jaszczurki z Sahary. Nawet przewodnik Rook'a nic nie chciał mieć z nim do czynienia, a ja mu się wynająłem dlatego tylko, że sam bardzo złym jestem.

Mrs. Greyne zaczynała czuć się nie swojsko i żałowała już nieobecności panny służącej wraz z jej zawrotem głowy, bo dorożka była ciasną, a sterczący wąs przewodnika bardzo blizkim. To, co mówił o jej mężu, nie niepokoiło jej wcale, bo wiedziała że poświęcił swoją reputacyę, by się jej przysłużyć, ale wyznania Abdallah Jack'a co do własnego swego charakteru nie były bynajmniej pocieszające.

— Przypuszczam iż, zbyt surowo się pan osądzasz—rzekła drżącym cokolwiek głosem.

— Co pani mówi?

— Nie wierzę, abyś pan był tak złym, jakim się malujesz.

W tej chwili powóz skręcił z jasno oświetlonej nadbrzeżnej ulicy w ciemny żydowski zaułek.

— Pani mnie nie zna.

Słuszność tej uwagi uderzyła mrs. Greyne w samo serce jak wyostrzony sztylet.

— Jestem bardzo złym człowiekiem—dodał Abdallah Jack z głębokiem przekonaniem—i dlatego wziął mnie mrs. Greyne za przewodnika.

Powieściopisarka zaczęła trząść się nie na żarty, a czekoladowy brokat podnosił się jej na piersiach rytmicznie. Czyż miała zaraz pierwszego wieczora zdobyć porcyę wiedzy o afrykańskiej zdrożności, któraby jej do końca życia wystarczyła? I jak długiem byłoby jej życie, po takim nabytku owej wiedzy? Powóz skręcił tymczasem w jeszcze ciaśniejszą i jeszcze ciemniejszą uliczkę.

— Czy my dobrze jedziemy?—niespokojnie zapytała.

— Nie pani, my źle jedziemy. My jedziemy do najgorszej części miasta.

Ale—ale—czy jesteś pan pewny, że zastaniemy tam mego męża?

Abdallah Jack ironicznie się zaśmiał.

— Monsieur Greyne nigdzie indziej nie bywa. Monsieur Greyne jest złym i zepsutym jak szalony tuareg z pustyni.

— Zdaję się, że pan nie rozumiesz mego męża,—zauważyła mrs. Greyne, która czuła się w obowiązku stanąć w obronie swego biednego, oczernionego Eustachego. Wszystko co on robi, czyni tylko na moje życzenie i by mi się przysłużyć.

— Co pani mówi?

— Mówię, że mąż mój postępuje w Algierze podług moich życzeń i wskazówek.

Abdallah z osłupieniem popatrzył się na towarzyszkę.

— Jakto? Pani jest jego żoną i kazała mu tu przyjechać i postępować tak jak postępuje?

— Ta—ak,—wyjąkała wielka powieściopisarka, po raz pierwszy w życiu czując się zbrodniarką odprowadzaną do kryminału przez purytańskiego policyanta.

— W takim razie musi być prawdą to co mówią na wybrzeżu wielkiego kanału.

— Co takiego?

Że Anglia jest krajem żeńskich szatanów.

Pani Eugenii tchu zabrakło. Otworzyła usta, by zaprotestować energicznie—ale w głowie się jej zakręciło, niewiadomo czy ze zmęczenia czy z oburzenia—i nie mogła ani słowa z siebie wydobyć. Konie drapały się do góry jak koty, ciasną brudną uliczką, pomiędzy dwoma rzędami domów pozbawionych okien i wśród czarnych, nieprzeniknionych ciemności. Powóz podskakiwał na kamieniach, zapadał w głębokie dziury, a Abdallah Jack patrzył na siedzącą obok siebie damę, jak żona angielskiego proboszcza na rytuał ludożerców z osłupiałem zdumieniem i jakby sparaliżowaną ciekawością.

Nagle powóz się zatrzymał na otwartym placu pokrytym drobnymi kamykami i gruzem.

— Dlaczego się zatrzymujemy — blednąc spytała mrs. Greyne.

— Dalej jechać nie można. Trzeba iść piechotą.

Wielkiej autorce aż język przywarł do podniebienia.

— Musimy tu woźnicę zostawić?—spytała, drżąc jak liść osiki.

— Tak pani. Będę sam pani towarzyszył.

— Gdzież my pójdziemy?

— Tam w dół, aleją zmarłych derwiszów.

Mrs. Greyne nie mogła powstrzymać okrzyku przerażenia. Wydawało się jej, że sama jest zeszytem szkolnym przepełnionym afrykańską złością, i byłaby dała tysiąc funtów by mieć mrs. Forbes przy sobie. Nie było jednak rady, i trzeba było do dna wychylić ten kielich goryczy.

Abdallah Jack wziął ją za rękę i prowadził dalej bez miłosierdzia; z poza rozwalonych murów Kasbah'y widziała u stóp swoich miasto i światełka w porcie, a słuchając trąbki wojskowej, pragnęła być francuskim żołnierzem, bezpiecznym wśród czterech ścian kasarni, albo portyerem w hotelu, lub też nawet nędznym strzelcem, byle nie być sobą samą w tej chwili i w tem miejscu. Jedno ja tylko pocieszało, to myśl o radosnej ekstazie męża, gdy nagle ukaże mu się i zwolni go od straszliwej pracy.

Aleja zmarłych Derwiszów długą jest i krętą; jej zaś wydała się nieskończoną, tembardziej, że ruch stawał się coraz większym i zaczęli ją z ciekawością otaczać nieumyci arabowie, podpici żołnierze, obszarpani żydzi i pokryte świecidłami tancerki. Wszyscy przypatrywali się jej ze zdziwieniem, pokazywali ją palcami i robili osobiste uwagi po francusku, arabsku i w innych nieznanych językach. Szła wśród nieokrzesanego tłumu, a z otwartych drzwi domostw dolatywała ją dzika muzyka i wrzaskliwe śpiewy.

— Czy nigdy nie dojdziemy? — wyjąkała nareszcie. Już nóg nie czuję.

— Jesteśmy już na miejscu! Oto dom Ouled'y!

Mówiąc te słowa, Abdallah Jack wybuchnął gorzkim śmiechem i wepchnął mr. Greyne do małej sieni o ścianach z imitowanego marmuru i kolumnach pokrytych ceratą.

Przez otwarte drzwi do pokoju na prawo słychać było śmiech, śpiewy i straszliwą muzykę bębnów i piszczałek.

— Tam oni są—zawołał Abdallah Jack, krzyżując ręce na piersiach. Idź pani do swojego męża.

Mr. Greyne obtarła wspaniałe czoło i zatoczyła się naprzód do pokoju. Tu na drewnianej estradzie, otoczonej lustrami i sztucznemi różami, ujrzała męża swego, odzianego w garnitur w wielkie kraty i wykonywującego najdziwaczniejsze ewolucye; naprzeciw niego zaś dama umalowana, utatuowana i pokryta cekinami i jaskrawymi jedwabiami, przez nos śpiewała wschodnią jakąś melodyę i skakała jak naelektryzowana małpa.

— Eustachy! Zawołała pani Eugenia — opierając się o wiszący na ścianie oleodruk.

Mr. Greyne się obrócił.

— Eustachy! to ja, twoja żona!

Stanął, jak w słup soli zamieniony. O na zaś zbliżyła się do estrady i przypatrzyła się Ouledzie, która także przestała tańczyć i zdawała się być zdziwioną zjawieniem się sławnej autorki.

— Miss Verbena!—zawołała znów ta ostatnia. Miss Verbena w Algierze!

— Eugenio!—szepnął mr. Greyne — Eugenio, co ty mówisz? Ta pani jest Ouledą.

Sardoniczny śmiech dał się słyszeć u drzwi. To Abdallah Jack w nich stał i zbliżył się teraz do pustynnej tancerki.

— Dosyć—rzekł gniewnie. Dosyć tego. Czy nie zarobiliśmy dość pieniędzy od obcego? Jutro wyjdziesz za mnie, tak jak obiecałaś i powrócimy do własnego kraju, do kanału, nad którym oboje urodziliśmy się. I nigdy już nie będzie Lewantynka uczyła dzieci angielskich szatanów, tylko pilnować będzie haremu swego pana.

— Mademoiselle Verbena!—wyjąkał mr. Greyne. A gdzież umierająca matka pani?

— Śpi ona w białych piaskach Ismailii, proszę pana. Mam jednak nadzieję, że pani będzie mogła teraz skończyć pisanie szanownej „Katarzyny".

I z ironicznym ukłonem, złożonym wielkiej powieściopisarce, panna Verbena podała rękę Abdallah Jack'owi i znikła z pokoju.

„Skrucha Katarzyny" wyszła kilka tygodni temu w olbrzymiem a eleganckiem wydaniu. Poprzedziła ją skrucha pana Eustachego, który przebywa obecnie we wspaniałej bibliotece nowego narożnego domu, obok pałacu księcia Ebuzy na Park Lane, i z wzorową pilnością wkleja dziennikarskie notatki o największem dziele swej żony do przepysznego nowiuteńkiego albumu.

Abdallah Jack'owie powrócili do Suezkiego kanału, uwożąc z sobą okrąglutką sumkę, za którą mają kupić skład węgla w Port Saïd i śliczny podróżny neseser z krokodylej skóry i ze złotymi przyborami, zdobnymi w monogram „E. G."

KONIEC.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.